



Òn rozmiôł...

„Òn rozmiôł sa cali w sléch zamjemjic. Òn rozmiôł w klòsztorze sã zamknąc, jeżlë to òswòbòdzenié òd swjata lédzy mja jegò mészłóm na papjór przelónym przënjesc pòżëtk” (Roman Skwiercz, Wspòmjink o Janje Drzëdzdżonje)

J. Drzëdzdżona, napisane w roku 1992 - roku śmierci tego wielkiego a wciąż niedocenianego pisarza rodem z Domatowa.

Pierwszy z tych esejów zatytułowany jest „O edukacji dziecka na Ziemi Kaszubskiej” i stanowi próbę niemal historycznej analizy dramatu dziecka z rodziny kaszubskiej rozpoczynającego



Msta pogrzebowa Jana Drzëdzdżona, która odbył się w mechowskim kościele w sierpniu 1992 roku. Trumna przykryta jest historyczną flagą (stancją) Zrzeszëńców. Stoją przy niej od lewej Artur Jabłoński, Wojciech Etmański, Radostaw Kamiński i Eugeniusz Pryczkowski foto Edmund Kamiński

Staraniem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego, przy finansowym wsparciu gdańskiej uczelni i Urzędu Miasta Władysławowa, ukazała się niedawno książka zatytułowana „Jana Drzëdzdżona nie dokończony tryptyk społeczny a edukacja regionalna (Trzë dokòże Jana Drzëdzdżona a kaszëbizna w szkòle)”. Jej recenzent - Robert Kwaśni-ca - zauważa, że „mimo iż nie jest biografią, pozostaje jednak swoiście pomyslaną opowieścią o życiu jednego człowieka, o życiu Jana Drzëdzdżona”. A jednocześnie „mamy książkę, która już nie tylko wzywa do analizy problematyki edukacyjnej w kontekście pierwotnego usytuowania człowieka w jego naturalnym i społecznym otoczeniu, ale zdaniem recenzenta analizę taką stanowi ona sama w sobie.

Za przyczyną Kazimierza Kossak-Głowczewskiego, pod którego redakcją książka ta zaistniała, znalazły się w niej trzy interesujące eseje autorstwa

swą szkolną drogę. Nauczycieli dzieli się na tych, którzy pomagali dziecku przebyć ów trudny dla niego próg i na tych bardziej bezwzględnych, którzy niczego dziecku nie ułatwili. Ono samo było bezbronne i nie buntowało się” - pisze J. Drzëdzdżon. Autor przywołuje także dotyczące nauczycieli słowa Władysława Pniewskiego zawarte w artykule „Regionalizm w nauczaniu języka polskiego”, który ukazał się w roku 1931: „Przybywszy na miejsce swej misji, nauczyciel winien się rozejrzeć w materiale regionalistycznym (...), winien poznać środowisko młodzieży, ludzi, ich język, zwyczaje i obyczaje, zagęcia, w ogóle całą kulturę duchową i materialną...”, ale mimo tych powszechnych prawd - konkluduje J. Drzëdzdżon - dziecko kaszubskie „idące pierwszy raz do szkoły z bagażem swojej kultury”, wciąż nie ma „żadnego protektora, nie są nim rodzice zupełnie bezradni poza swym domowym gospodarstwem.

dok. na str. 2

Artur Jabłoński

Lédze

Drzëdzdżonów Janowi

Przëszlë do mie. Lédze przëszlë. A jò bël jakbë nimò. Òni przëchòdelë wiedno wiele razy wedle mie. Mòże czasã, czëj co brëkòwelë, zachòdelë téż do mòji chëczë. Nè a terò przëszlë do mie? Kò doch mie ju ni ma... Wejle, jak òni bëlno rozmiëją gadać! Ò lëteraturze, ò snòżocë słowa, ò zëcym, ò smiercë - alaze! Czëgò to sã czlowiek wszëtczëgò nie dowië. Mùszã sã jima lepi przëzdrzec. Wëzdrzã, jakbë jima chto bël ùmarli. Gwësno sã jima wëdòwò, że to sygnie sã dobrze òblec, a pòd tim òbleczeniem dò sã skrëc wszëtkò to ò czim ò tich lédzach to, czëgò òni nie chcelë, żebë jò wiedzòł. Mie sygnie, jeżlë blòs na nich wëzdrzã. Wiëm jò terò, chto przëszed do mie, a chto dlò tich słów, co jich tak wiele bëlò wëzrëklë. Jò doch wiedno gòdòł, że lédze są malinczi. Tak je gwës. Tich, co rozmiëją zëc, nie je wiele. Tich, co rozmiëją przebaczac - jesz mni. Tich, co rozmiëją zëc dlò jinszëch - ni ma ju wnetka wcale. Jo, jo... Bëlòbë lepi, czëjbë zamiast tich lédzy, przëszlë tu do mie dwa Biòlë Kòłpie. Ptòchë bënòmni nic nie gòdają. Blòs zdrzã na czlowieka tima òczama, jakbë sklënianyma. Kòłpie rozmiëją wiele wicy jak lédze.

Rybacy z Wierzchucina



Brunon Czapp przë òpulowaniu jadrów

Chociaż Wierzchucino (niewielka wioska na trasie Wejherowo-Choczewo) nie leży bezpośrednio nad morzem, mieszkają w nim rybacy, a ściślej - jedna rodzina rybaków. Czappowie trudnią się rybolów-

stwem od wielu lat. Wszystko zaczęło się jeszcze przed I wojną światową kiedy rybakiem został Jan Czapp (pradziadek dla najmłodszego pokolenia). Swoją wiedzę i umiejętności przekazał synowi Janowi. Potem łowiło ryby następne pokolenie - bracia Brunon, Stefan i Alfons; spośród nich do dziś łowi Stefan, mieszkający w Dębkaach. Oprócz niego rybolówstwem zajmuje się już czwarte pokolenie - dorośli synowie Brunona Czapp: Tadeusz i Adam, którzy mieszkają w Wierzchucinie.

„Kiedys było o wiele trudniej, niż teraz” - wspomina swojego dziadka i ojca Brunon Czapp. Musieli codziennie weczesnym rankiem pokonywać pieszo, przez łąki, 3-kilometrową trasę do przystani wierzchucińskiej. Jeżeli nie było sztormu, wypływali na morze bótami (łodziami) wiosłowymi lub żaglowymi, żeby wyciągnąć zastawione poprzedniego dnia sieci. Po przybiciu do brzegu trzeba było na plaży òpulowac jadra, czyli wyplatać ryby z sieci. W tej czynności pomagali rybakom całe rodziny. Potem rybacy wracali do domu, dźwigając na plecach karznie - kosze rybackie, mogące pomieścić około 60 kg ryby.

dok. na str. 4

CĘŻ JE CZĘC

Firma Kazimierza Mejera - Zakład Blacharstwa Budowlanego w Stężycy została zatrudniona do wymiany dachu na Katedrze Wawelskiej w Krakowie. Po długich pertraktacjach, podczas których stwierdzono wysokie umiejętności Kaszubów, od czerwca br. pracują oni przy renowacji dachu. Kanonik Kapituły Metropolitarnej w Krakowie ks. Janusz Bielański odpowiedział na pytanie: „Kim są ci pracownicy”, odpowiedział: „Mówią o sobie, że są Kaszubami”.

W niedzielę 13 sierpnia nastąpiło otwarcie wystawy poplenerowej w Muzeum Zachodnio - Kaszubskim w Bytowie. Do tego dnia odbywał się w pobliskim Tuchomiu plener związany z III Sympozjum Polskich Artystów Tworzących za Granicą „Tuchomie '95”. Brali w nim udział twórcy z Holandii, Litwy, Niemiec i Polski, którzy reprezentowali malarstwo, rzeźbę, grafikę, fotografię, ceramikę i inną sztukę artystyczną.

Dzisiaj tj. 23 sierpnia Kaszubi z Sierakowic wyruszyli na wycieczkę statkiem na Hel. Organizuje ją miejscowy Gminny Ośrodek Kultury. Start nastąpił o godzinie 8.00.

Zarząd bytowskiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskie-

go spotkał się z władzami samorządowymi Bytowa omawiając przygotowania do przyszłorocznych obchodów jubileuszu 650 - lecia nadania praw miejskich Bytowski. Na spotkaniu obecni byli między innymi wiceprezes Zarządu Głównego ZK-P, wojewoda słupski Kazimierz Kleina, Zygmunt Szultka ze Słupska. „Być może uda się przyspieszyć wydanie monografii Bytowa” - stwierdził profesor Zygmunt Szultka, który kieruje pracami nad jej przygotowaniem. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze to monografia ukaże się w przyszłym roku.

Od 28 sierpnia do 4 września w chęczy klubu studenckiego „Pomornia” trwać będzie obóz adaptacyjny dla studentów Kaszubów, którzy zdali na pierwszy rok studiów. Ta tradycja istnieje już od kilkunastu lat. Studenci pochodzący z Kaszub oraz sympatycy Kaszubów chętnie przyjmą do swoich szeregów każdego żaka, który jest zainteresowany swoim regionem, językiem kaszubskim (nie jest obowiązkiem jego czynna znajomość) oraz chęć w przyszłości współtworzyć losy swojej rodnej ziemi. Wystarczy zgłosić do siedziby Domu Kaszubskiego w Gdańsku, ul. Straganiarska 20-22 (tel. 31-27-31). Również w redakcji Nordy zainteresowani otrzymają wszelkie informacje dotyczące funkcjonowania klubu. O ostatniej wianodze Pomoranców pisze jeden z nich na następnej stronie.

(ep)

Nasze imiona i nazwiska

Emilia

Jest kilka imion podobnie brzmiących i ostatecznie wywodzących się z jednego źródła, tj. rzymskiego rodu patrycjuszowskiego *Aemilii*, mianowicie *Emilia*, *Emil*, *Emiliusz*, *Emilian* i *Emiliana*. Najbardziej znana i najwcześniej w źródłach polskich potwierdzona została *Emilia*. Chodziło tu, jak podaje Długosz, o Emilię, trzecią córkę Siemowita, księcia mazowieckiego, która wyszła za Bogusława, księcia słupskiego. Matką jej była Aleksandra, siostra Władysława Jagiełły. Księżniczka ta zapisana jako *Emilija* w r. 1432, poświadczona została w rok później jako *Amelija*, zrównując się z późniejszym imieniem *Amalia* lub *Amelia*.

Wspólnym źródłem wymienionych wyżej imion jest rzymski ród patrycjuszowski *Aemilii*, rozgałęziony na 5 linii, z którego 2 linii Paulusów pochodzili m.in. Lucius Aemilius Paulus, konsul poległy pod Kannami (r. 216 przed Chr.) i Lucius Aemilius Paulus Macedonius, zmarły r. 160 przed Chr., założyciel biblioteki publicznej w Rzymie z ksiązek złupionych w Macedonii po bitwie pod Pydną (r. 168 przed Chr.). Nazwę rodu *Aemilii* wywodzi się od łacińskiego przymiotnika *aemulus* „zawistny, wrogi” i „współbiegający się”, z czego polskie *emulacja* „współzawodnictwo”.

Nosiły imię *Emilia* oprócz wspomnianej księżniczki także Emilia, księżniczka śląska (1563 - 1619), przede wszystkim jednak Emilia Plater (1806 - 1831), bohaterka Powstania listopadowego na Żmudzi, której poświęcił swój wiersz „Śmierć pułkownika” A. Mickiewicz. Było też imię-

niem bohaterki powieści „Zofia i Emilia” (r. 1827) Elżbiety z Krasieńskich Jaraczewskiej. Wśród świętych znana jest Emilia de Vialar (1797 - 1856), Francuzka, założycielka osobnego zgromadzenia zakonnego.

Męskim odpowiednikiem imienia *Emilia* była łacińska forma *Aemilius*, po polsku *Emiliusz*, rzadko w Polsce używane. Znacznie częściej było imię *Emil*, które przyjęliśmy z francuskiej formy *Emilie*. Imię to we Francji rozpoznano J.J. Rousseau dziełem „Emil albo o wychowaniu” (1762). W Polsce częste było w w. XIX, nosili je m.in. Emil Godlewski (1847 - 1930), fojolog roślin, profesor UJ i jego syn Emil Godlewski (1875 - 1944), embriolog, też profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Emil Młynarski (1870 - 1935), kompozytor i dyrygent, dyrektor opery w Warszawie oraz Emil Zegadłowicz (1888 - 1941), pisarz.

Imię *Emilian*, po łacinie *Aemilianus*, utworzone zostało od nazwy rodu *Aemilii* za pomocą przyrostka *-anus*. Nosił je m.in. w połowie III w. jeden z cesarzy rzymskich. Nadawane było w świecie chrześcijańskim głównie dzięki św. Emilianowi, żołnierzowi męczennikowi z IV w. i św. Emilianowi, pustelnikowi hiszpańskiemu z VI w. W Polsce imię znane dopiero w XIX w., jego formą żeńską jest rzadkie imię *Emiliana*.

Emilię zdrabnia się do postaci *Emilka*, *Milka*, *Mila*, *Milcia*, *Milek*, *Emila* do *Emilek* lub *Milek*.

Edward Breza

On rozmiół

dok. ze str.1

Nie jest nim przeciętny nauczyciel - realizujący w pośpiechu program, nie jest urzędnik - badający zgodność wytycznych z efektami pracy tegoż nauczyciela”. A przecież „zdaniem szkoły powinno być zachowanie kultury kaszubskiej, dopiero wtedy skończy się dramat dziecka wstępującego w jej próg. Jest to pierwszy stopień do zachowania swojej tożsamości i zbudowania jej autentyczności.

Drugi z esejów Jana Drzeżdżona dotyczy znaczenia literatury Alojzego Budzisa. Trzeci natomiast traktuje „O etniczności”. Drzeżdżon pisze w nim m.in.: „Można powiedzieć, iż wiek dwudziesty przyniósł śmierć idei narodowych, ponieważ narody zniszczył od wewnątrz imperializm. Zatem na to miejsce wejść za swoją mitologią związku etniczne, które najpewniej okazały się niezwykle kulturotwórcze”.

Te przemyślenia J. Drzeżdżona stanowią swoisty punkt wyjścia do drugiej części książki, którą autorzy zatytułowali „Ograniczenia, inspiracje i nowe reali-

zacje edukacyjne w czasie transformacji społecznej”. Złożyły się na nią artykuły autorstwa Kazimierza Kossak-Głowczewskiego, Renaty Mistarz i Witolda Bobrowskiego.

K. Kossak-Głowczewski w eseju zatytułowanym „Przeszkody i nadzieja zaistnienia edukacji regionalnej a transformacja społeczna”, stawia m.in. pytanie o to, „czy w perspektywie szerszej niż jednostkowa wolność [Tak ceniona i podkreślana w całej twórczości J. Drzeżdżona - przyp. A.J.] jest naprawdę możliwa w życiu społecznym?” Pytanie to dotyczy również systemu edukacji, bowiem „W związku z obserwowanymi ostatnio w życiu procesami społeczno-politycznymi, które dotyczą transformacji systemu społecznego, znajdującego się istomie w głębokim kryzysie (...) - postawić można następującą tezę: nigdy do tej pory nie było tak dobrych jak obecnie warunków dla pojawiania się nowych rozwiązań edukacyjnych (...), ale też nigdy nie istniało tyle szans na umocnienie się strukturalne szkoły tradycyjnej” - pisze K. Kossak-Głowczewski.

Renata Mistarz szuka dróg regionalnej edukacji dziecka poza szkołą. „Tworzenia szkoły od podstaw - zwłaszcza innej, będącej alternatywą - to rzecz trudna. Pozostaje pokazać swój punkt widzenia w praktyce, ale na polu wydzielonym - pozostają realizacją cząstkową”. Za takie uważa ona działania kartuskiej „Fundacji - Dzieci kaszubskie” i organizowane przez nią letnie obozy o charakterze regionalnym we Wdzydzach Kiszewskich.

Witold Bobrowski zaś dzieli się z czytelnikami swoim doświadczeniem z pracy, w jak dotąd jedynej Kaszubskiej Szkole Elementarnej w Głodnicy. Jej chrzestnym ojcem był nie kto inny jak Jan Drzeżdżon.

W części trzeciej „Jana Drzeżdżona nie dokończony tryptyku...” znalazły się często bardzo osobiste wspomnienia o pisarzu, których autorami są Wojciech Kiedrowski, ks. Roman Skwiercz, Jerzy Treder i Henryk Bereza - krytyk literacki.

„Jakoś wyraziście Jego odejście uprzytomniło mi, jak mało zostało na Kaszubach autorytetów, ludzi nieco

osobnych, nie uwikłanych w zależności organizacyjne, nie próbujących budować kariery w opareniu o kolektywy, posiadających niezależność ducha i postępujących z wolnym i ukształtowanym sumieniem” - pisze o swoim nigdy nie poznany do końca przyjacielu Wojciech Kiedrowski.

Jan Drzeżdżon całą swoją życiową postawę ukierunkował na słuchanie innych, a rodzące się w nim latami poglądy na kaszubskość zachowywał raczej dla siebie i grona przyjaciół. Wydaje się, iż dopiero na krótko przed swoją nieodżałowaną śmiercią, której trzecią już rocznicę obchodziliśmy 22 sierpnia br. dojrzał do tego, by swoim przemysleniem podzielić się ze starszym gronem regionalistów kaszubskich, pragnąc jednocześnie zainspirować ich na lata dalszej działalności. Uczynił to słowem, które przemawia do nas z kart opisywanej tu książki. Drzeżdżon daje nam jednocześnie przestrożę, o której winniśmy pamiętać zawsze: „To, co mę zrobimę na naszej zemji, to męze kól nas stoja i za sta lat, ale jak mę nje mzemę wjedzec, dze je nasz mól, tej i nasze słowó straci swójá móc”

Artur Jabłoński

Prosty zapis „Abecadła”



Grę muzyczną „Abecadło kaszubskie” śpiewano tak: ktoś z uczestników wesela lub innej zabawy rysował np. kredą na jakiejś, odpowiedniej do tego powierzchni, np. na drzwiach, albo rozwijał wcześniej przygotowany rysunek pokazujący obiekty, które wymienia się śpiewając „Abecadło”, następnie intonował tę pieśń-zabawę muzyczną, wskazywał poszczególne rysunki, o których śpiewał, a do śpiewania włączali się inni uczestnicy zabawy. Śpiewanie „Abecadła” utrwalało w pamięci słowa kaszubskie. Śpiewano je spontanicznie najdłużej, bo do 1945 roku, w powiecie bytowskim. Dziś „Abecadło” jest tylko zabytkiem, jednym z numerów występów kaszubskich zespołów pieśni i tańca.

Do zaniku spontanicznego śpiewania „Abecadła” przyczyniła się także niejasność dotychczasowych jego zapisów. W „Bedekerze kaszubskim” Róży Ostrowskiej i Labelli Trojanowskiej jest błąd. Zapis, który otrzymałem w Muzeum Pi-

śmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie pt. „Pismo obrazkowe z Kaszub” też nie jest jasny.

Zapis, który proponuję, został przychylnie przyjęty podczas V Kaszubskiego Splywu Kajakowego „Śladami Remusa” w 1990 roku. Oto on:

W grze bierze udział osoba prowadząca grę, tj. KAWALER, PANNA, WASTA lub BIAŁKA, oraz CHÓR. Trzeba mieć akcesoria: duży rysunek, taki np. jak ten, który pochodzi z „Bedekera...”, oraz pręt, np. leszczynowy.

Kolejność śpiewania:

KAWALER: przyśpiewka 1 (osiem taktów), równocześnie pokazuje prętem wyśpiewywane rysunki;

CHÓR śpiewa od 1 do końca (sześć taktów z dołu nutowego zapisu), równocześnie KAWALER, pokazując prętem wyśpiewywane rysunki, dyryguje CHÓREM;

KAWALER: przyśpiewka 2 (cztery takty), równocześnie pokazuje prętem wyśpiewywane rysunki;

CHÓR śpiewa od 2 do końca (dziewięć taktów), równocześnie KAWALER, pokazując prętem wyśpiewywane rysunki, dyryguje CHÓREM.

I tak dalej aż do pozycji 6.

Haft i strój kaszubski zanikły około 1850 roku, ale na pół wieku ożyły.

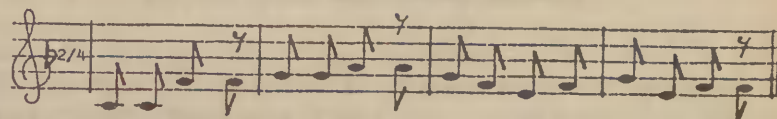
W 1906 roku Teodora Gulgowska, oczarowana haftami zachowanymi w kościele w Żukowie na ornamentach i na czepcach, oraz malowidłami na meblach kaszubskich, odrodziła na Kaszubach sztukę haftowania. Powstał wówczas wdzydzki (a potem i inne) ośrodek hafciarstwa kaszubskiego. Obecny haft kaszubski jest rekonstrukcją haftu dawnego oraz wynikiem przetworzenia na tę technikę zabytkowych kaszubskich ornamentów malowanych i rytowanych. To były formy, z których się odrodził. Natomiast przyczyną, że się odrodził było to, że tego chcieli. A chcieli (i chce się nadal) utrzymania, m.in. przez odrębność haftu, odrębności kultury kaszubskiej.

Prawie równocześnie, bo w 1910 roku, ożył strój kaszubski. Jego rekonstrukcję nazwano kaszubskim srojem świetlicowym. Sukces kaszubskiego stroju nastąpił nie tylko w wyniku jego wartości artystycznych (plastycznych) ale i z potrzeby odrębności. W wyniku tego sukcesu, strój kaszubski wychodzi poza świetlice. Coraz więcej osób ma go po prostu w *ruchnińce* (szafie), coraz częściej widuje się go w kościele, na przykład podczas kaszubskich mszy świętych, podczas ślubów, a następnie wesel i innych uroczystości czy po prostu podczas wiejskich zabaw.

Przedstawiłem prosty zapis „Abecadła kaszubskiego” aby i ono, podobnie jak haft i strój, ożyło.

Janusz Kowalski

Przyśpiewki KAWALERA

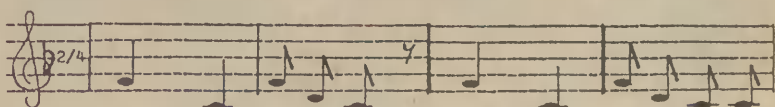


1. To je krót-czi, to je dłu-dzi, to ka-szŭb-skŏ sto-lŏ-ca,
to są ba-sŏ, to są skrzŏpczi, to o-znŏ-czŏ ka-szŏ-ba.
2. To je rydl, to je tŏcz, to są choj-nŏ, wi-dlŏ gnoj-nŏ.
3. To je pro-stŏ, to je krzŏ-wŏ, to je tyl-nŏ ko-ło woz-ne.
4. To są hŏ-czi, to są ptŏ-czi, to są prŏs-czi pŏl-tro-jŏ-czi.
5. To je ca-lŏ, to je pŏl, to je o-seł, a to wŏł.
6. To są bul-wŏ, to są wrŏ-czi, to je na-szŏ biŏ-lŏ mar-chew.

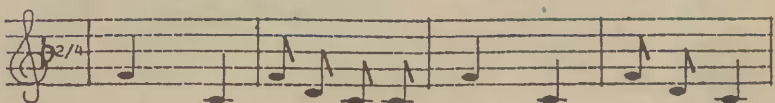
Refren CHÓRU



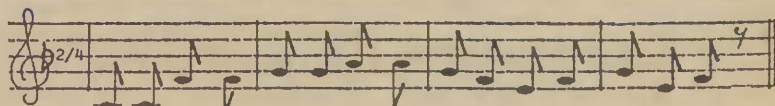
- 6 Bul - wŏ, wrŏ-czi, na-szŏ biŏ-lŏ mar-chew. 5 Ca - lŏ, pŏl, o-seł, wŏł.



- 4 Hŏk, ptŏk, pŏl-tro-jŏk. 3 Tyl - ne ko - ło woz-ne krzŏ-wŏ, pros-tŏ.



- 2 Choj - nŏ, wi-dlŏ gnoj-nŏ, rydl, tŏcz. 1 O - zna - czŏ ka - szŏ - ba,



- ba-sŏ, skrzŏp-czi, krŏtczi, dludzi, to ka-szŏb-skŏ sto-lŏ-ca.

Wanoga - òd chęcżë do chęcżë

Latosŏ wanoga zrŏchtowŏnŏ bez sztuderŏw z Klubu „Pomorania” òdbŏła sŏ w czasie òd 1-gŏ do 12 - zŏlnika. Na szlachù òd naji chęcżë w Łączniŏszi Hŏce przez Szimbark, Wŏsorŏ, Jasŏn, Łebŏ, Klŏczi, Ustkŏ, Skrzeszewŏ do chęcżë.

Naszŏ starŏ bŏło dlŏ jednŏch pŏznaniŏ dlŏ drŏdzich przŏbŏczeniŏ snŏzich strŏn naji kaszŏbsczi nordowi niwŏ. Wszŏtcŏ ùczŏstnicŏ wano-dzi bŏlno sŏ sparłŏczŏlŏ drzŏszstwŏ a sprziŏlŏ temù lubŏdnŏ prŏzeniŏ slunuszka. Trzeba bŏło ù naju bŏc a doznac szportŏw i ùcechŏ jakŏ zŏlŏ wanożny Pŏmŏrańcŏ.

Baro miłim akcentŏ bŏło òdwiŏdzeniŏ karna wanożnikŏw bez

wŏjewŏdŏ slŏpszcŏgd Kazmierza Kleinŏ i wŏjewŏdŏ gduńszcŏgd Jŏzefa Bŏrżeszkwŏszcŏgd w Klŏkach, gdzie z leżnosć tegŏ zetkaniŏ òdbŏło sŏ ògniszczŏ. Nŏleżi tŏż sŏ pŏdzŏkŏwaniŏ dlŏ tich lŏdzy, chtŏrny nas wanożnikŏw baro serdeczno przŏjmelŏ jak i ùdostŏpniwelŏ plac do wŏpŏczinkŏ.

Czas dosc chŏtkŏ ùcŏkŏł, tak że jak wiatŏr zawiŏł należlesmŏ sŏ w naji chęcżë. Tule òdbŏło sŏ zetkaniŏ nŏleżnikŏw Zarŏdu Őglŏwŏgd Zrzeszeniŏ Kaszŏbskŏ - Pŏmŏrzcŏgd z Pŏmŏrańcama. Tim snŏżim zŏńdzeniŏm zakùnczŏlŏ sŏ wanoga 1995r.

Wanożnik
Adam Bigus

JAK TO JE BĚC ŻENIAŁA?

Běto to zarô pò wòjnie. Robert z Dłudżégò Krza chòdzył na wrėje do Tropaczowi Marichnė ze Serakòje. Dzewùs to bëto zgniłi jak wòł, ò czim lėdze mù nawetka gòdelė, ale że mù sã baro widzato, a z tą zgniłotą mù sã zdòwało, że jakòs sã dò radã, tej těz ùdbòł sã òżenic z Marichną. Czej to sã miato coròz blėzi do żeńbė ji taik rzek do Roberta, że òddò mù jã za biatkã leno nòpierwi nen mùszi mù przėsygnąc, że nie mdze ji nigdė, ale dėcht nigdė, bił. Robert na to przėstòł.

Bėł ju miesąc pò wieselim a zgniłi Marichnie nawetka bez głowã nie przeszło, żebė sã wząc za jaką robòtã, le blòs kòždégò dnia wėlegùje sã we wėrach jaż do pòłnia. Chłop manuje, żebė chòc jaczi frisztėk mù zrėchtowa, ale bez niżòdnégò skùtkù. W kùnicu, czėsto zwątpiałi, spòtkòł sã przėtròfskã ze swòjim milecznym drėchã i zaczął mù sã jiscėc. Przėjòcel wėstėchòł jegò kłòpòtów i pierszė co mù rzek, to żebė ji ale tak bėlno wsmarowac mòcnym szligã. Tegò równak - Ro-

ert mù ttómaczi - zrobic ni mòże, bò przėsyg starkòwi nigdė ji nie bic.

"Kò na to" - rzecze drėch pò namėslenim - "bė jesz těz wėszukòł radã. Ùchwòcysz le swòjégò kòta w rãkã i jak òna bądze pòrene sã długò w łòzkù wėlegiwa, pòłòżisz gò ji na brzėchù, a tej bądzesz gò czijã rznął pò chrzėbce. Ùdrzisz le, jak òn jã swòjima kralama z tich wėrów wėdosnie. To wejle zagrało Roberto- wi i zarò zaczął praktikòwac nen spòsòb na wėnėkanie zgniłotė.

Pò jaczims czasu, Marichna zajacha na gòscėnã do swòji mėmeci. Ta, czekawò wiedzec, jak sã ji pòwòdzi, spitała: "Dzeczuskò kòchanė, nėże pòwiėdzkòjle mie, jak to tak je bėc żeniałą?"

"Kò to bė w całoscė nie bëto nijak tak lėchò, czejbė nie to kòtowanie." - òdrzėkła Marichna.

"Haa, córeczkò, z tegò le sã dėcht nick nie rób. Nen mój je ju szeszdzesąt lat stòri, a jesz dėrch mù to je w głowie."

Antonów Jank

Kaszubscy twórcy na gdańskim odpuscie

Tradycja już się stają spotkania podczas odpustu w gdańskim kościele św. Bartłomieja. Inicjatywę tę podjął proboszcz parafii ks. Krzysztof Niedałowski - duszpasterz środowisk twórczych. W ostatnią niedzielę do Gdańska przyjechali twórcy ludowi z Kaszub a także z innych regionów. Zanim zaprezentowali oni swoje dzieła uczestniczyli we mszy świętej. Ka-

zanie odpustowe wygłosił ks. prof. Józef Tischner - góral, często podkreślający swoją więź z kulturą swojego regionu i chętnie mówiący po góralsku. Lubi też przyjeżdżać na Kaszuby, by dzielić się swoim doświadczeniem z regionalistami kaszubskimi. Lekcje i modlitwy wiemych odczytane zostały w rodnej mowie przez Zbigniewa Jankowskiego.

j

Kaszëbizna w mediach

Polskie Radio Gdańsk

Fale 67,85 i 103,7 MHz, niedz., g. 21.30-21.55,

"Na bôtach w bòrach", red. Leszek Szmidtke;

Telewizja Polska

Gdański program II i program III, niedziela., g. 8.45-9.05., "Rodnò zemia", red. Artur Jabłoński. W audycji co 2 tygodnie w okresie X-VI kurs kaszëbiznė "Gòdómė pò kaszëbskù". W miesiãcach letnich jest wakacyjna przerwa.

Kow.

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodòwk do Gońca Rumskiego i Echa Ziemi Puckiej
Adresa redakciji: Rumia, ul.Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰
Redagùje karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak těz Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński
Wėdòwca: Wydawnictwo "Rumina", drėk - "Rumina"

Rybacy z Wierzchucina

dok. ze str.1

Następnym zajęciem była sprzedaż złowionych ryb; rozwożono je taczkami, chodząc od chėczė do chėczė. Kiedy ryby zostały sprzedane, trzeba było znów wędrować nad morze, żeby zastawić sieci. I tak dzień po dniu, wiosną i latem, jesienią i zimą, w skwar czy mróz...

W wolnym czasie całe rodziny zajmowały się rozplątaniem jader. Po sztormie sieci są bardzo poplątane, jest w nich mnóstwo patyków, muszelek i

zany z dojazdem. Aby dotrzeć z Wierzchucina do Dębek, trzeba przejechać rzekę Piaśnicę. Kiedyś przerzucony był przez nią most, ale niedawno został on rozebrany, gdyż w tym miejscu utworzono rezerwat przyrody. Tak więc prawie codziennie rybacy muszą przejeżdżać przez rzekę ciągnikiem. Czasem ciągnik zostaje zatopiony i trzeba wtedy szybko sprowadzać pomoc.

Ze sprawą mostu przez Piaśnicę rybacy zwracali się do wójta w Krokowej,



Tę samą czynność, a więc wyjmowanie ryb z sieci (òpùlowaniė) wykonują również synowie Brunona Czapp Adam i Tadeusz oraz czasowiczka

wodorostów. Trzeba je każdorazowo doprowadzić do stanu używalności. To bardzo praco- i czasochłonne.

Zimą, kiedy na morzu często są sztormy i nie można łowić ryb, rybacy spędzają czas na reperowaniu starych sieci i sporządzaniu nowych; przygotowują sprzęt. Zajęcia nigdy nie brakuje...

Praca Tadeusza i Adama Czapp - najmłodszego pokolenia rybaków - nie różni się bardzo od pracy ich dziadka i pradiadka. Nad morze nie chodzą pieszo, ale jeżdżą ciągnikiem. Łódź wiosłową i żaglową zastąpiła motorowa. Obecnie łowią flądry, śledzie, dorsze i lososie.

Od czasu, kiedy zlikwidowano przystań wierzchucińską, rybacy z Wierzchucina łowią na Dėbkach. Tadeusz i Adam Czapp mają wielki problem zwią-

lecz nie uzyskali oczekiwanej pomocy...

Dzień Adama i Tadeusza Czapp rozpoczyna się o godzinie drugiej nad ranem. Przed trzecią są już nad morzem. Wypluwają łodzią, wylawiają sieci zastawione poprzedniego dnia - tak jak ich dziadek i pradiadek. Potem wyplątują ryby z sieci, zawożą je do domu. Następnie sprzedają w Wierzchucinie, rozwożąc od domu do domu. Po sprzedaży rozsputują poplątane sieci.

Poza łowieniem ryb wierzchucińscy rybacy zajmują się rolnictwem. Trudno jest żyć tylko z rybołówstwa. Wielu rybaków rezygnuje - zniechęcają ich zbyt wysokie składki ZUS, drogi sprzęt.

Rybak zaczyna stawać się zawodem ginącym...

Lidia Kabata

Kalãdòrz kaszëbsczi

22 VIII 1992 - zmarł Jan Drzeżdżon. Urodził się 16 V 1937 w Domatowie (puckie). Studia humanistyczne odbył w Gdańsku. Później został pracownikiem naukowym Uniwersytetu Gdańskiego, na którym uzyskał tytuł doktora. Był znakomitym pisarzem kaszubskim. Uprawiał również poezję. Po śmierci w 1992 ukazała się między innymi jego kaszubska powieść "Twarz Smętka" oraz tomik poezji "Przėszlė do mie".

24 VIII 1898 - w Kłosówku (kartuskie) urodził się Jan Romczyk, jako syn stolarza. Organizował przedstawienia teatralne, do których często pisał teksty po kaszubsku. Najgłośniejszy z nich to "Chrzėcėnė

Andrésa Klawė na Czelińszczih Pustkach". Dotychczas nie z jego dzieł nie opublikowano. Zginął w obozie koncentracyjnym w Stutthofie 7 lutego 1940 roku.

26 VIII 1949 - urodził się Eugeniusz Gołabk, zamieszkały w Chwaszczynie, tłumacz Nowego Testamentu na język kaszubski, wydane go pod tytułem "Świėtė Pismiona Nowėgo Testamėntu". Wydał również "Rozmòwki kaszëbskie". W przygotowaniu do druku jest jego tłumaczenie lekcjonarza "To je słowò Bòżė" oraz pierwszej książeczki do nabożeństwa "Mė trzimómė z Bogã", które jest współautorem.

(aj)